



O Canada...

Vancouver, 4 sierpień 2022.

(Ten tekst jest zbiorem uaktualnionych odcinków z archiwum tego portalu. Tym, którzy czytali te odcinki, polecam jedynie uzupełnienia na stronach 9, 11, 12 i 13.)

Wiadomo, że słowo „kanada”, lub słowo o bardzo zbliżonym brzmieniu kilkakrotnie powtórzył Indianin, jakiego w XVI wieku na terenach dzisiejszej wschodniej Kanady spotkali europejscy odkrywcy. Historycy, analizując zapiski z tamtego spotkania twierdzą, że to było pozdrowienie lub powitanie. Etymolodzy twierdzą, że ich zapraszał do *kanaty*, czyli do osady.

Trzy stulecia po tamtym spotkaniu cztery prowincje brytyjskiego dominium oddzieliły się od Królestwa, zawiązały konfederację, i tak 1 Lipca 1867 roku zrodziło się nowe państwo *Canada*, chociaż ostatnia prowincja, Nowa Fundlandia i Labrador, dołączyła dopiero w 1949 roku.

W 1876 Parlament uchwalił *Indian Act* na podstawie którego do dzisiaj powiększa się istniejące Rezerwy Indiańskie, oraz nadal, chociaż wyjątkowo rzadko, tworzy nowe. Indian w Rezerwach nikt nie zamykał Rezerwy powstały, aby Indianie mogli w nich żyć po staremu, bez ingerencji białych twarzy, jak żyli z pokolenia na pokolenie ich pradziadowie. Podobnie było w USA. W 1951 roku usunięto z tej ustawy jedynie paragrafy dyskryminujące Indian, a w 1985 roku dodano parę innych, aby kobiety miały takie same prawa jak mężczyźni. W międzyczasie słowo „rezerwat” przeszło ewolucję, ale nazwa *Indian Reseve* pozostała, bo tak chcieli Indianie.

W 1893 na podstawie tej samej ustawy rząd objął sponsorstwo szkół misyjnych, aby dzieci z Rezerwatów integrowały się ze społeczeństwem nowego państwa i tak powstały *Residential Schools*, czyli szkoły z internatami. Kanada miała zaledwie około sześć milionów ludzi, w tym około milion Indian i Eskimosów, czyli zgodnie z dzisiejszą terminologią *Inuits*, bo *Eskimo* jest politycznie niepoprawne, ponieważ etymologicznie oznacza „jadacz surowego mięsa”.

Niestety, przez następne dziesięciolecia, a raczej przez następne sto lat, rząd jedynie płacił Kościołowi koszty i budował nowe szkoły, pozostawiając całą resztę bez jakiegokolwiek nadzoru, wierząc, że pod opieką księży i zakonnic dzieci są w najlepszych możliwych rękach. Zmieniające się rządy zawsze miały na głowie ważniejsze sprawy; umacnianie państwowości, potem I wojna światowa, wielka światowa recesja, po niej II wojna światowa. Na domiar złego i co najgorsze w 1920 roku obowiązek wysyłania dzieci z Rezerwatów do *Residential Schools* zrobiono przymusowy. Opornym, dzieci odbierano siłą i umieszczano w tych internatach oddalonych niekiedy 1000 kilometrów od rodzinnej osady. Kompletnej ewidencji, czyje były te dzieci, nie ma.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku Indianie już krzyczeli na całe gardło, że te *Residential Schools* i wszystko z nimi związane to jeden wielki kryminał, ale poważnie nikt tego nie traktował. Było niejako zrozumiałe, że Kościół nauczał także religii, a jeżeli zdarzały się jakieś przypadki kar cielesnych, to nie było to masowe molestowanie, natomiast pedofilia to pewnie pojedyncze odizolowane przypadki, które mogłyby się przecież zdarzyć w każdym internacie. Skoro Kościół twierdził, że Indianie grubo przesadzają i właściwie to zmyślają, wszystkim było wygodniej to akceptować, niż kwestionować prawdomówność świętej instytucji.

Dopiero w 1996 roku kiedy cały świat już wiedział, że Kościół świętym nie jest, pedofilów ma pod dostatkiem, a rozliczanie pieniędzy to także tabu, ostatnią *Residential School* zamknięto. Niestety, obaj współwinowajcy, czyli wszystkie bez wyjątku zmieniające się wiele razy rządy Kanady oraz stale ten sam Kościół byli zainteresowani zatuszowaniem tej haniebnej karty historii. Pomimo to, po latach starań Indianie wymusili od Parlamentu powołanie Komisji Prawdy i Pojednania. Na jej czele stanął Senator Murray Sinclair, emerytowany sędzia, Indianin, który po siedmiu latach zeznań ponad 4000 naocznych świadków oraz dzieci, których rodzice przez te szkoły przeszli, opublikował w 2015 roku Raport Komisji Prawdy i Pojednania.

Prime minister Justin Trudeau w typowej dla siebie krótkowzroczności „padł na kolana i bijąc się w piersi” przeproszał bez jednego słowa zastrzeżenia lub choćby prośby o sprecyzowanie terminologii za wszystkie bez wyjątku grzechy, jakie Komisja zarzuciła (Podobnie jak to zrobił Prezydent Aleksander Kwaśniewski w kwestii Jedwabna). Papież Benedykt był bardziej wstrzemięźliwy. Wykrztusił jedynie, że mu przykro, jeżeli komuś stała się krzywda, ale Indianie od Papieża domagali się jednoznacznych przeprosin podobnych do tych, jakie usłyszeli od rządu Kanady. Trudeau poleciał do Watykanu na audiencję z Papieżem Franciszkiem. Po audiencji wspólnego komunikatu nie ogłosili.

Faktów przedstawionych w Raporcie Komisji Prawdy i Pojednania nikt nie kwestionuje. W ciągu 103 lat istnienia było 130 *Residential Schools*, najwięcej (80) w 1931 roku. Niewątpliwie te szkoły przyczyniły się w dużym stopniu do zaniku blisko 200 dialektów. Ze 150,000 dzieci, kompletnej ewidencji brakuje w około 4,100 przypadkach. Kontrowersyjny jest natomiast nowotwór, a raczej dziwoląg językowy „*cultural genocide*”, jaki użyto w Raporcie; co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „ludobójstwo kulturalne”, ponieważ dzieci były zmuszane do porozumiewania się wyłącznie w języku angielskim. Używanie rodzimego języka było zabronione i karane cieleśnie. Nie chodzi tutaj o klapsa, ale raczej o fizyczne znęcanie się, a mówiąc bez ogródek o tortury.

Szkoła w Kamloops, była jedną z pierwszych i jedną z największych. Zamknięto ją w 1978 roku. Według ewidencji w okresie jej działalności zmarło tam 51 dzieci, wliczając ofiary epidemii i masowego zapalenia płuc po zimowym pożarze. Georadar, podobnie jak radar, nie ustala kształtu wykrytego obiektu. Tak więc, w tej chwili wiadomo jedynie, że Indianie zlokalizowali 215

miejsc, które były rozkopywane bez znanego powodu, ale rozgłosili na prawo i na lewo, że znaleźli także groby przedszkolaków i nawet maluchów.

Rozbudzając emocje zyskali trochę współczucia i dużo mocno nagłaśnianego w mediach publicznego poparcia, ale z drugiej strony stracili sporo sympatii cichej części społeczeństwa, bo za wypowiedzi typu, ... „przecież intencje nie były złe, a to, co się później w tych szkołach działo to nieprzewidziane skutki uboczne”... kilka wysoko postawionych osób było zmuszonych podać się do dymisji, a jednego senatora wydalono z senatu. Zmienia się nazwy ulic, usuwa pomniki ojca Kanady za to, że aby Indian zintegrować, dopuścił do powstania *Residential Schools*. Padła już nawet sugestia, że właściwie to nazwę portu lotniczego w Montrealu, też należałoby zmienić, bo *PM* Pierre Trudeau, ojciec obecnego *PM* Justina Trudeau i ojciec kanadyjskiej konstytucji z 1982 roku, tych szkół nie zlikwidował kiedy był u władzy. Jednym zdaniem, taka mini „rewolucja kulturalna”. Tak czy inaczej poszukiwania grobów pozostałych niedoliczonych dzieci są przedmiotem szeroko zaplanowanego dochodzenia nie tylko w Kamloops, ale także na terenach innych szkół całej Kanadzie. Indianie, podobnie jak Żydzi, z reguły nie zgadzają się na ekshumację, bo to zakłóca spokój ducha pochowanego. Jednak tym razem nie będzie to przeszkodą, bo jeżeli to są groby, to te dzieci nie były pochowane zgodnie z ich obrzędami i można je ekshumować, aby pochować po indiańsku. Rząd już przeznaczył na ten cel oraz na pokrewne zaniedbania w kwestii zaginionych bez śladu Indiańskich kobiet, dwa miliardy dolarów.

Zabieranie rodzicom dzieci, było nieludzkie. To było barbarzyństwo! Później, te dzieci były opresjonowane i molestowane, ale brakująca ewidencja nie oznacza automatycznie, że to było ludobójstwo, czyli *genocide*, bo *holocaust* odnosi się do ludobójstwa Żydów. Takiego zarzutu nikt nawet nie postawił. Nawiasem mówiąc, słowo *genocide* stworzył z greckiego przedrostka *genos*, oznaczającego rasę lub plemię, oraz łacińskiego przyrostka *cide*, oznaczającego zabijanie, polski prawnik Raphael Lemkin, a zgodnie z nomenklaturą ONZ, *genocide* znaczy zabijanie w celu zagłady narodu, plemienia, grupy etnicznej lub religijnej. Na mój chłopski rozum celem integracji nie była zagłada, a rezerwy powstały do kultywowania starego stylu życia i kultury.

Bardzo słusznie, że głowa państwa po raz kolejny wzywa do pojednania i w imieniu całej Kanady przeprasza Indian. Szkoda, że Kościół, bezpośredni oprawca, nie ma zamiaru nikogo przepraszać drugi raz. Jego świętobliwość Papież Benedykt już raz coś tam burknął pod nosem i to powinno wszystkim wystarczyć raz na zawsze. Indianie krzyczą głośno, że przestępstwo jest przestępstwem niezależnie o tego, kto je popełnił i dowody całej prawdy muszą być opublikowane. Minister Sprawiedliwości im zawtórował, przypominając, że niszczenie dokumentacji odnośnie do *Residential Schools* będzie ścigane jak każde inne przestępstwo kryminalne. Kardynał zripostował unikalnym konceptem, że to najpierw rząd powinien udostępnić wszystko, co jest w jego posiadaniu. Trudeau odpowiedział, że jako katolik jest zawiedziony takim stanowiskiem Kościoła i natychmiast umocnił pozycję swojego mniejszościowego rządu, zachwianą serią jego osobistych skandali etycznych, jak również skandali jego rządu. Kardynał usiłował pouczać, że winy bliźniemu należy wybaczać, jak sobie samemu, a rozjątrzenie starych ran nie służy pojednaniu, ale przeciętny Kanadyjczyk poświęca duszpasterzom jeszcze mniej uwagi niż politykom.

W Kanadzie pierwsza i ostatnia masakra Metisów (tubylcy z domieszką krwi „francuskiej”) była w czasie zbrojnego powstania podczas budowy transkanadyjskiej kolei w 1885 roku. W walkach zabito 91 Metisów. Po stłumieniu powstania ośmiu powieszono na goraco bez sądu, plus kara

śmierci dla „francuskiego” przywódcy rebelii. O wcześniejszych okrucieństwach kolonizacji Ameryki wspominałem kilka lat temu w mojej książce:

... „Dzisiaj w USA i Kanadzie jest siedem milionów Indian. Co piąty żyje na terenie jednego z wielu rezerwatów przeróżnych wielkości. Niejeden zazdrości im przywilejów. Często to właśnie te przywileje i w konsekwencji życie bez perspektyw na terenie rezerwatu są źródłem tragedii”.

W Kanadzie do tych przywilejów jest uprawnionych ponad półtora miliona ludzi, bo wystarczy 25% krwi indiańskiej. W obrębie lub w pobliżu aglomeracji miejskich tych przywilejów można im tylko pozazdrościć. Z daleka od cywilizacji, gdzie żyje większość z około jednego miliona rdzennych Indian, następna osada jest dostępna jedynie w zimie, a do najbliższej miasteczki jest kilkaset kilometrów, jest zupełnie inaczej. Kto, a przede wszystkim jak motywować dziecko do korespondencyjnego ukończenia szkoły średniej, skoro z pokolenia na pokolenie prawie cały Rezerwat żyje bez takiego wykształcenia. W siedemdziesięciu dwóch Rezerwach nadal brakuje wody pitnej, ale internet z informacjami jak żyją ludzie w cywilizowanym świecie, jest w zasięgu jednego kliknięcia klawisza. Per capita liczba samobójstw dzieci Indiańskich jest 7 razy (siedem razy!) wyższa niż średnia krajowa, a alkoholików jest jeszcze więcej.

Kanada to zlepek 38 milionów ludzi (mniej niż Kalifornia) z całego świata. Co roku przybywa następne 300,000, praktycznie wyłącznie ludzi z solidnymi zawodami. Tak więc per capita koszty wspomagania Indian spadają z roku na rok, bo Indian przybywa nieporównywalnie wolniej, a liczba rdzennych Indian ledwo rośnie. Po 10 latach pobytu zdecydowana większość nowych emigrantów bardziej uważa się za obywatela Kanady niż kraju, w którym się urodziła. Jedna trzecia pracuje w zawodzie, jedna trzecia blisko wyuczonego zawodu i jedna trzecia w zupełnie innych dziedzinach. Ich dzieci to najbardziej prężne i najlepiej wykształcone pokolenie niezależnie od tego, z jakiego zakątka świata pochodzą ich rodzice. Pomimo autentycznej pomocy i udogodnień tylko 47% dzieci rodzimych Indian, kończy szkołę średnią, 18% zdobywa zawód, a 14% wyższe wykształcenie. Przykłady Jody Wilson-Raybould, były minister sprawiedliwości czy, Murry Sinclair to jedynie błyszczące igielki w stogu siana.

Gdybym był władcą świata, to każdy by jeździł Mercedesem, ale jak ten pokolonialny bałagan posprzątać, a przede wszystkim jak Indianom pomóc, nie mam zielonego pojęcia. Temu miały służyć *Residential Schools*. Dotychczasowe metody i rozdawanie pieniędzy do rąk indywidualnych, też przynosi skutki odwrotne do zaplanowanych. Przekazywanie tych pieniędzy na ręce wodza zbyt często prowokowało korupcję, której nie ma nawet jak ścigać, bo bez zgody wodza policja może wkroczyć na teren Rezerwatu jedynie w pościgu za najcięższymi przestępcami kryminalnymi. W innych przypadkach jest to decyzja wodza, co najczęściej kończy się negocjacjami czy przestępcę wydać w ręce policji, czy ukarać tradycyjnie po indiańsku. W rezultacie, z wyjątkiem poważnych przestępstw kryminalnych, nie opuszczając Rezerwatu, można tam unikać odpowiedzialności karnej, aż do przedawnienia sprawy... i cały czas otrzymywać od rządu zapomogę, która jest wyższa niż maksymalny zasiłek dla bezrobotnych, czyli kilkakrotnie więcej niż normalna zapomoga społeczna. Oczywiście takich skrajnych przykładów nie należy generalizować. Zdecydowana większość Indian z Rezerwatów to także uczciwi i szlachetni ludzie, dumnie kultywujący swoje odwieczne tradycje kulturalne.

Liczba ludności Kanady jest bardzo zbliżona do Polski, ale Kolumbia Brytyjska, jedna z dziesięciu prowincji, jest trzy i pół razy większa, a żyje tutaj tylko pięć milionów ludzi, połowa,

z czego w Vancouverze. Indianie w okolicznych rezerwach radzą sobie tutaj całkiem nieźle, między innymi dzierżawiąc część rezerwatów i zajmując się rybołówstwem na specjalnych warunkach, bo to jest jedno z ich tradycyjnych zajęć. Skutkiem tego podziału rybacy Indianie prosperują, a biali rybacy bankrutują, bo ryby ubywa, a 150 lat temu nie zdefiniowano co "rybołówstwo dla własnych potrzeb" znaczy. Niemniej jednak, w Vancouverze znacznie większym problemem są bezdomni, których liczba rośnie zastraszająco szybko oraz autentyczny kryzys z syntetycznym narkotykiem Opioid, który z dnia na dzień pogłębia się jeszcze szybciej.

Oczywiście, jeżeli „groby” okażą się grobami, temat *Residential Schools* ożyje ze wzmożoną siłą, ale w tej chwili tematami dnia są z powrotem rasizm, LGBT, dyskryminacja kobiet z naciskiem na prześladowania seksualne w wojsku i policji sprzed 40 lat, nowe skandale wszelkiego rodzaju, a także przygotowania do rozkręcenia uśpionej ekonomii bez uszczerbku dla Matki Ziemi. Wśród najniższej zarabiających (\$15 na godzinę) do pracy powróciło tylko 25% pracowników, bo covidowy zasiłek jest wyższy. Rozliczenie skandalicznych błędów z początku pandemii, zacznie się pewnie natychmiast, jak się skończy kanadyjska epidemia... , a było to tak:

Pod koniec 2019 rząd zamówił w Chinach duże ilości środków ochrony osobistej dla personelu medycznego i w oczekiwaniu na pierwsze dostawy, zapasy wyrzucił z magazynów na śmietnik. Była to głupota tego samego kalibru, jeżeli nie większa, co błędy towarzyszy Piotra i Edwarda, którzy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku sprzedali krajom zza żelaznej kurtyny część polskiej energii elektrycznej, myśląc, że mieliśmy nadwyżki, chociaż w rzeczywistości był deficyt i w rezultacie chodziliśmy, bo tramwaje bez prądu nie chciały jeździć, po nieoświetlonych ulicach... Kiedy w Chinach wybuchła epidemia, w swojej poprawności politycznej, aby obywateli pochodzenia Chińskiego nie urazić, rząd Kanady nie zawiesił lotów z Chin, wliczając loty z centrum epidemii Wuhan. Niestety, zaraza rozprzestrzeniła się bardzo szybko i Chiny tych środków ochrony osobistej dla kanadyjskich medyków nie dostarczyły, bo potrzebowali dla swoich. Skutkiem tego w roku 2020, pomimo zawodowej dedykacji i poświęcenia pielęgniarek i lekarzy, kanadyjska służba medyczna działała na poziomie krajów niedorozwiniętych. To, że szpitale były przepełnione i ludzie masowo leżeli na korytarzach i gdzie tylko było to możliwe i w pośpiechu organizowano szpitale polowe, to w czasie epidemii nic zawstydzającego, ale nawet poważne operacje były odwoływane ze względu na brak podstawowych środków ochrony osobistej. Skutkiem tego faktyczna liczba ofiar Covid-19 jest wyższa, niż to podają oficjalne statystyki. Najgorzej było oczywiście w domach starców, gdzie w takiej sytuacji w bardzo szybkim tempie także personel był zarażony i starcy umierali pozostawieni zupełnie bez opieki, niekarmieni i bez wody. Na pomoc wysyłano wojsko.

Po roku rękawiczek, fartuchów i gogli już nie brakowało, ale koszty naprawy tamtej pomyłki pozostają tajemnicą, której chyba nawet komisji parlamentarnej nie uda się rozwikłać. Sporo mówi się o konieczności reformy służby zdrowia. Wyspa Prince Edward Island jest najmniejszą i pierwszą prowincją, w której już drugi tydzień nie było ani jednego nowego zachorowania. W innych prowincjach liczba zachorowań spada bardzo szybko. W większości prowincji można już swobodnie podróżować, ale między prowincjami i do USA jeszcze nie. Szczepi się szybciej niż w jakimkolwiek innym kraju. Pierwszą dawką jest już zaszczepionych 70% ludzi. Do końca sierpnia wszyscy chętni mają być zaszczepieni drugą. Indianie są szczepieni poza normalną kolejką. W niektórych prowincjach ludzie nadal czekają w kolejkach, aby się zaszczepić, w innych, aby ludzi do szczepienia zachęcić będą loterie nagród w wysokości \$1,000,000. Ja drugą dawkę dostałem w ubiegłym tygodniu. Organizacja pierwszej klasy. Ostry kontrast z bałaganem informacyjnym, kiedy szczepiłem się pierwszą dawką. Tu i tam nadal wybuchają

ogniska zarazy, ale ogólnie epidemia zaczyna być pod kontrolą. Wkrótce szczepionek będzie przesadny nadmiar, ale nic się nie zmarnuje. Zgodnie z oryginalnym planem zakupiony wielomilionowy nadmiar szczepionek Kanada rozprowadzi bezpłatnie bezpośrednio od producentów do biednych krajów, głównie w Afryce. Jest za to krytykowana, bo przeróżne międzynarodowe organizacje uważają, że wszystko powinno przechodzić przez ich ręce, zapominając, że to właśnie one są przykładami niegospodarności, kosztami administracyjnymi pochłaniającymi nawet 95% budżetu, a na koniec pomoc i tak zbyt często dostawała się w niepożądane ręce, stając się narzędziem opresji.

Na sensacyjne doniesienie o „odkryciu masowego grobu” 215 indiańskich uczniów i przedszkolaków w Kamloops, z furją zareagowali nie tylko Indianie. W samej Kolumbii Brytyjskiej zwandalizowano kilkanaście kościołów, z czego cztery spalono do fundamentów, a w sąsiedniej Albercie następne dwa. Większość na terenach rezerwatów, więc szanse na znalezienie winnych są żadne.

Tematem tabu pozostaje kwestia czy 150 lat temu pierwszy rząd Kanady postanowił wykorzenić indiańską kulturę, czy poprzez edukację stworzyć im warunki do adaptacji w nowopowstałym państwie. Jako symbole pokolonialnej przeszłości pomniki Johna Alexandra Macdonalda, pierwszego premiera Kanady, już zniknęły. Victoria, stolica Kolumbii Brytyjskiej, nadal nosi imię królowej z tego samego okresu, ale jej pomnik zwandalizowano, a pomnik kapitana Cooka zepchnięto do wody Pacyfiku. W potępianiu takich form protestu dostojnikom państwowym szybko zawtórowali dostojnicy kościelni, ale to nie odwróciło uwagi od grzechów świętej instytucji.

Po skandalicznym początku pandemii, w drugim roku dzięki masowym szczepieniom oraz ogólnie wysokiej dyscyplinie, liczba zachorowań zaczęła spadać. W tym chaosie emocji Trudeau wygrał przedwcześnie rozpisane wybory. Przeliczył się jedynie, z tym że nie zdobył większości miejsc w Parlamencie. W jaskrawym kontraście do swoich dwóch nieudolnych poprzedniczek nowy Minister Zdrowia wyciągnął wnioski z początków epidemii. Obiecuje więcej środków finansowych, ale pod warunkiem, że rządy prowincjonalne będą się z tych funduszy rozliczać. Do tej pory prowincjonalne kacyki miały ewidentnie zbyt dużo swobody. Wyszło na jaw, że część środków z funduszy opieki zdrowotnej przeznaczali często na inne cele. Jest to wierna kopia kościelnej księgowości państwowych funduszy na cele internatów dla indiańskich dzieci sprzed stu lat! Jednym zdaniem, Liberalowie pozostali rządem mniejszościowym, ale społeczeństwo udzieliło im mandatu poparcia dla polityki ratowania naszej planety dla przyszłych pokoleń oraz pojednania z Indianami na warunkach, jakie rekomenduje Raport Końcowy Komisji Prawdy i Pojednania.

Trzy pierwsze tomy tego dokumentu są poświęcone genezie *residential schools*:

- I. Okres od początków kolonizacji do Konfederacji, czyli powstania Kanady w 1867 roku.
- II. Od 1867 do 1940 roku.
- III. Od roku 1940 do 1996 roku.

Jest to logiczny podział. Od przybycia Kolumba do Ameryki, Kościół, a w szczególności Kościół Katolicki, był integralną częścią kolonizacji hiszpańskiej, portugalskiej, holenderskiej i francuskiej, a następnie imperializmu brytyjskiego. Chociaż jego głównym celem zawsze była konwersja

pogan na chrześcijan, Raport podkreśla, że tak czy inaczej, nowopowstałe państwo Kanada, odziedziczyło ten bagaż. Natomiast od schyłku XIX wieku pandemia gruźlicy dziesiątkowała ludność aż do czasu, gdy penicylina stała się powszechnie dostępną.

Tomy IV i V zawierają kopie dokumentów oraz podsumowanie 1355 godzin zeznań 6750 świadków.

W latach 1867 do 1940 w tych szkołach-internatach zmarło 2510 uczniów, a po rozpoczęciu masowej produkcji penicyliny 691. Per capita była to śmiertelność dziesięciokrotnie większa niż białych dzieci pozostawionych pod opieką rodziców. Raport przyznaje, że czterysta lat po „odkryciu Ameryki” Indianie nadal byli nieodporni na większość europejskich chorób, ale stwierdza, że to nie wyjaśnia tak drastycznej różnicy. Czynnikiem, które potęgowały skutki gruźlicy, grypy, zapalenia płuc i odry musiał więc być brak higieny wynikający z gorszych warunków zakwaterowania (w kilku pożarach zginęło 40 uczniów) oraz nienależyte odżywianie.

Nie znalazłem rzetelnej informacji odnośnie do warunków w kanadyjskich domach dziecka z tamtego okresu, ale z raportu Kongresu USA wiadomo, że w sierocińcach przepelnionych w czasie światowego kryzysu gospodarczego lat trzydziestych ubiegłego wieku, dzieci niezależnie od rasy nie były traktowane należycie, często były niedożywione, a kary cielesne stosowano powszechnie. Co więcej, sto lat później w czasie pandemii Covid 19, Indianie ponownie umierali nieproporcjonalnie częściej, chociaż tym razem szczepiono ich w pierwszej kolejności; niezależnie of wieku razem ze starcami.

Nie można natomiast mieć najmniejszego zastrzeżenia do konkluzji Raportu, że szczególnie biorąc pod uwagę tak drastycznie wyższą śmiertelność wśród Indian, rozpoczęcie w 1940 roku walki z gruźlicą od białych świadczy o rasizmie.

Z dokumentów wynika, że w ciągu ponad stu lat zmarło 3201 uczniów, ale 32% aktów zgonu nie podaje nazwiska zmarłego, 49% przyczyny śmierci, a 43% miejsca pochowku. Raport stwierdza, że przy tak kiepskiej ewidencji liczba zgonów była z „całą pewnością” większa, ale nie wyjaśnia, jak Komisja oszacowała liczbę zgonów na ponad 6000.

Jeżeli istotnie jest to dokładniejsza liczba, śmiertelność w tych internatach byłaby nieco wyższa niż kanadyjskich żołnierzy w 1944 roku podczas desantu w Normandii, gdzie życie stracił jeden na 26. Per capita cena jaką Kanada wtedy zapłaciła, jest bardzo zbliżona do strat militarnych Ludowego Wojska Polskiego od Lenino poprzez Wał Pomorski, forsowanie Odry i walki na przedmieściach Berlina. Podobnie, biorąc pod uwagę liczbę ludności, straty Kanady podczas I Wojny Światowej, czyli w okresie, kiedy aktywnych *residential schools* było najwięcej (80), były jednymi z największych wśród aliantów. Warto również przypomnieć, że pod koniec 1918 roku w dodatku do gruźlicy, wybuchła jeszcze większa pandemia *spanish flue*, największa epidemia w historii Kanady. Paradoksalnie ta hiszpańska grypa zaczęła się... w Chinach. Pomimo obowiązkowych maseczek w ciągu kilku miesięcy w 8- milionowej wówczas Kanadzie zmarło 50,000 ludzi, nie licząc ofiar gruźlicy i start wojennych. Dla porównania w 38-milionowej dzisiaj Kanadzie, w ciągu dwóch lat z powodu Covid 19, do dzisiaj zmarło prawie 30,000 ludzi.

Powracając do głównego wątku, ewidencja, która jest w rękach Kościoła, byłego administratora tych państwowych internatów, prawdopodobnie umożliwiłaby uściślenie liczby zgonów. Niestety, w dobie polityki poszanowania prywatności, duszpasterze twierdzą, że jak każda społecznie

odpowiedzialna instytucja muszą chronić danych personalnych osób z okresu Powstania Styczniowego, poprzez I Wojnę Światową, światową recesję lat trzydziestych i II Wojnę Światową. Pomimo to, wyszło na jaw, że w 2007 roku, aby uniknąć procesu sądowego, zaoferowali grupie Indian odszkodowania, których do tej pory nie wypłacili. Znacznie większe pieniądze wydali na bardziej istotne niebiańskie cele, ale od drugiej strony oczekiwali honorowego milczenia, bo przecież tak było uzgodnione na piśmie w legalnie wiążącym porozumieniu... Jednak kiedy Trudeau publicznie oświadczył, że jako katolik jest zawstydzony postawą Kościoła, parę osób oświadczyło również publicznie, że z takim Kościołem nie chce mieć nic wspólnego, a jakieś miasteczko zapowiedziało, że już dłużej kościołów nie będzie zwalniać od podatków od nieruchomości i zaapelowało do innych o to samo, duszpasterze zmienili tonację. Biskupi jeden za drugim zaczęli przytakiwać, że dokumenty udostępnią, a spotkanie Papieża Franciszka z Indianami byłoby pomocne w gojeniu starych ran, po czym nabrali wody w usta i kościelnej ewidencji nadal nie udostępni.

Świadkowie zgodnie, niemal jednogłośnie, wskazują na Kościół Katolicki jako bezpośredniego oprawcę. Pomimo to wielu do dzisiaj nie może opanować emocji na widok samolotu w rezerwacie i twierdzi, że moment przekazywania ich przez rodziców, bo w przeciwnym razie ojciec lub matka mogliby być zaaresztowani, pozostawił im więcej blizn na całe życie, niż późniejsze opresje duchownych. Nikt nie potwierdził jakoby były przypadki wydzierania dzieci z rąk rodziców, chociaż na samym początku skandalu odezwały się także takie nieoficjalne zarzuty. O krytycznym dla ludobójstwa zarzucie zabójstwa Raport nawet nie wspomina. Pomimo to Murray Sinclair, były Przewodniczący Komisji, broni użytego w przedmowie dziwoląga językowego; „*cultural genocide*”, ponieważ: dzieci zmuszano do porozumiewania się wyłącznie po angielsku, chrzczono je bez zgody rodziców, nadając im nowe europejskie imiona oraz zakazywano używania własnych pogańskich imion, nadanych im przez matki i ojców. W tych kwestiach Raport kilkakrotnie odwołuje się do Deklaracji ONZ Praw Pierwszej Ludności (*The Declaration on the Rights of Indigenous Peoples*). Należy więc zaznaczyć, że sporządzając ten dokument w 2006 roku, ONZ odrzucił propozycje terminu „*cultural genocide*” specjalnie po to, aby wykorzeniania kultury nie mieszać ze zbrodniami przeciwko ludzkości. Niewątpliwie Sinclair o tym wiedział, więc najprawdopodobniej liczył, że dzięki kontrowersji temat *residential schools* nabierze rozgłosu i wreszcie zostanie doprowadzony do końca.

Tom VI zawiera 94 rekomendacje na drodze do pojednania, zaznaczając, że aby rozpocząć proces, najpierw cała prawda musi być opublikowana.

Ściśle mówiąc, Trudeau zaakceptował „wszystkie bez wyjątku rekomendacje”, chociaż praktycznie wszyscy odebrali jego oświadczenie jako bezkrytyczną aprobatę każdego słowa Raportu, w tym także terminu „*cultural genocide*”.

Indianie *Tk'emlúps* (*Gdzie spotykają się dwie rzeki*) z Kamloops, gdzie odnaleziono 215 nieoznaczonych grobów wyjaśnili, że wiadomość o „odkryciu masowego grobu” nie pochodziła z ich oficjalnego źródła. Szkoda, że to sprostowanie odwekali przez parę miesięcy, a media poświęciły temu wydarzeniu niewiele uwagi, bo indiańskie tematy znalazły się na jeszcze baczniej kontrolowanej drodze jednokierunkowej. W drastycznym kontraście z tamtym pierwszym doniesieniem, wypowiedzi wodzów innych szczepów były wyważone i skoncentrowane na faktach. Indianie szczepu *Ktunaxa* w pobliżu miasteczka Cranbrook zgłosili 182 nieoznaczone groby na ich terenie, a *Penelakut* 160 groby na Kuper Island (połowa drogi pomiędzy Vancouverem i Victorią). W podobnym tonie *Cowessess* (*Mały Chłopiec*) zgłosili

prawdopodobieństwo 751 grobów, a biorąc pod uwagę nieprecyzyjność instrumentu co najmniej 600 grobów w pobliżu byłej szkoły na terenie ich rezerwatu. Podkreślali, że, ściśle mówiąc, niczego nie odkryli, bo tych grobach wiedzieli, mieli odręcznie sporządzone mapki cementarza, a z zapisków kronikarskich wiedzą, że w 1960 roku po konflikcie z księdzem, z jego polecenia nagrobki zostały usunięte bez ich wiedzy — buldożerem. Bezdyskusyjnie, była to celowa zniewaga kryminalnego kalibru, szczególnie biorąc pod uwagę, że dla Indian spokój ducha zmarłych przodków to rzecz święta! <https://www.youtube.com/watch?v=ZgOPaUCFJz4>

Tym bardziej należy więc przypomnieć, że kiedy szkoły misyjne nadal przekształcano w państwowe szkoły z internatami, Indianie sprzedali teren dzisiejszego Parku Stanleya w centrum Vancouveru razem z nieoznaczonymi grobami swoich przodków. W rezultacie po niektórych biegnie asfaltowa obwodnica Parku. Pomnik Lorda Stanleya, tego samego kanadyjskiego Doktora Jordana, który ufundował hokejowy puchar, nadal stoi nieuszkodzony. Pokolonialnego braku poszanowania indiańskiej kultury jeszcze mu oficjalnie nie zarzucono, chociaż nieoficjalnie ktoś już nie po raz pierwszy znowu zaburczał, że ze względu na sakralność terenu Park Stanleya nadal jest własnością Indian pomimo formalnego aktu sprzedaży. Jednak tym razem Indianie, którzy poprzednio milczeli ciszą grobową, odcięli się od tego anonimowego filozofa... W innym przypadku okazało się, że to co wskazali jako nieoznaczone groby dzieci z *residential schools*, to również zapomniane i nieoznaczone miejsce pochówku ich praocjów z okresu kiedy Kanada jeszcze nie istniała.

Pomimo tych wpadek, temat pozostaje na drodze jednokierunkowej w myśl zasady, że ofiarom należy okazywać współczucie i w tak delikatnej sprawie nie należy kwestionować nieścisłych, żeby nie powiedzieć często błędnych informacji w wypowiedziach rozgoryczonych poszkodowanych, więc poszukiwania grobów trwają. Georadar zazwyczaj potwierdza anomalie gruntu, po czym Indianie nie wyrażają zgody na ekshumację i sugerują, aby zaakceptować, że to są groby... „no bo co innego mogłoby to być”. Ilość prawdopodobnych grobów nie przekroczyła jeszcze 2000, czyli połowy tego, co wynika z niekompletnej ewidencji i nic nie wskazuje, że zbliży się do 6000 subiektywnie oszacowanych przez Sinclaira.

Nadal nie wiadomo, czy to poufne porozumienie z 2007 roku pomiędzy „Kościołem i Indianami”, o którym wspomniałem wcześniej, było z jakimś pojedynczym szczepem, czy raczej tylko z niewielką grupą indywidualnych Indian, ale wiadomo, że duszpasterze wygrzebali w pośpiechu 25 milionów świętych dolarów na zapłatę zaległych rat... i sprawa ucichła.

Jak zdecydowana większość kryminalnych dochodzeń w takich sprawach, również te za przestępstwa w *residential schools* sprzed wielu lat postępują raczej powoli. Indianie twierdzą, że RCMP jest celowo opieszale, aby świadkowie umarli, zanim sprawa zostanie doprowadzona do końca. Niemniej jednak kilku księży już postawiono w stan oskarżenia, a także aresztowano 92-letniego księdza z Manitoby za gwałt sprzed 50 lat w jednej z *residential school* 10-letniej dziewczynki (W Kanadzie za ciężkie przestępstwa kryminalne nie ma przedawnienia). Natomiast inny sługa Boży, przeciwko któremu dochodzenie zakończono, znalazł schronie, podobnie jak Roman Polański, we Francji, z którą Kanada nie ma porozumienia o ekstradycji. Niestety, wielu innych winnych już nie żyje, albo stan zdrowia uniemożliwia postawienie ich przed sądem.

Wbrew obietnicom, Kościół nadal nie udostępnił swoich archiwalnych dokumentów, chociaż Papież Franciszek na oddzielnych audiencjach wysłuchał żali *Inuits*, *Metis* oraz *Indians*, bo

Konstytucja Kanady, jako Pierwszą Ludność swojego terytorium, wyróżnia te trzy grupy etniczne, ale poza tym, że ich odwiedzi, niczego nawet nie obiecał.

W czasie prac nad Konstytucją (1982), *Inuits* zgłosili, że z uprzednio już wspomnianych powodów, nie chcą, aby ich nazywano Eskimosami i tak się stało zarówno w języku ustawodawczym, prawnym, jak i potocznym. W Kanadzie jest ich niewiele ponad 65,000; tyle, co łącznie na Alasce i Grenlandii. 45,000 zamieszkuje północno-wschodnie rubieże Kanady. Nadal kultywują tradycyjny tryb życia. W dużym stopniu żywią się surowym mięsem. W czasie polowań nadal sprawnie budują igloo, ale na co dzień mieszkają w igloo prefabrykowanym, bo to znaczy każdy dom, niekoniecznie ten zbudowany z brył lodowo-śniegowych. Zazwyczaj ich jedynym dochodem są rządowe zapomogi. Pozostałe 20,000 *Inuits* jest rozproszonych.

Etymologicznie *Metis* oznacza mieszanej rasy, ale *Metysi* nie widzieli potrzeby tego zmieniać. Przed powstaniem Kanady zajmowali się pośrednictwem sprzedaży indiańskich futer dla Europy; głównie w rejonie Hudson Bay oraz broni i artykułów przemysłowych w odwrotnym kierunku. Na tym podłożu zrodziła się *Hudson Bay Trading Company*, dzisiaj lepiej znana jako *The Bay*, najstarsza kanadyjska siatka domów towarowych. Po wybudowaniu trans kanadyjskiej kolei *Metysi* zaczęli się osiedlać wzdłuż swojego szlaku handlowego na brzegach Saskatchewan River. Podobnie jak pierwsi biali osadnicy otrzymywali od rządu na własność kawałek prerii i zajęli rolnictwem. Spośród prawie 588 000 *Metysów*, tylko około dwudziestu tysięcy żyje w ośmiu samorządnych osiedlach, utrzymując się z zapomogi państwowej.

Natomiast Indianie stwierdzili, że jedno wspólne imię nadane im przez Kolumba pozbawia ich rodowo-szczepowej odrębności, ale stanowczo sprzeciwili się jakimkolwiek poprawkom do *Indian Act* z 1876 roku. W rezultacie prawnie i ustawodawczo pozostali Indianami, chociaż w dzisiejszym politycznie poprawnym języku potocznym, coraz częściej mówi się o nich *First Nations*, czyli Pierwsze Narody, czego nie należy mylić z *First Peoples*, czyli Pierwsza Ludność, prawnym terminem odnoszącym się do *Inuits*, *Metis* oraz *Indians*. Co więcej, *Indian Act* odnosił się tylko do mężczyzn i prawnie przez ponad sto lat, indiańskie kobiety nie przekazywały indiańskiej krwi potomstwu; tylko i wyłącznie mężczyźni. W rezultacie w 1982 roku w Kanadzie było więcej *Metysów* niż *Indian*, którzy uznali się za oszukanych, ponieważ ostateczna wersja Konstytucji wyróżnia trzy grupy etniczne, a nie tylko *Indian*, czego się przecież domagali.

Trzy lat później, bo w 1985 roku, dali się przekonać, chociaż z poważnymi oporami, na poprawkę do *Indian Act*, aby indiańskie kobiety równouprawnić. Na początek ponad 117,000 osobom przyznano retroaktywnie Status Indiański do trzeciego pokolenia wstecz. Z powodu braku choćby 25% indiańskiej krwi 232,380 podań odrzucono. Dzisiaj zarejestrowanych jest 1,008,955 *Indian* płci obojga, także dlatego że wśród *Indian*, szczególnie na terenach rezerwatów, przyrost naturalny jest znacznie wyższy. Nadal wystarcza 25% indiańskiej krwi, aby uzyskać Status Indiański, ale obowiązuje już zasada tylko dwóch pokoleń. Jeżeli dziadkowie i rodzice nie życzyli sobie, aby być zarejestrowanymi jako Indianie, trzecie pokolenie już dłużej nie może ubiegać się o przywrócenie Statusu Indiańskiego, co rzekomo również jest brakiem poszanowania praw ludzkich.

Wśród praktycznie wszystkich etnicznych społeczności Kanady i USA, język rodziców zanika już w drugim pokoleniu. W trzecim pozostaje jedynie nazwisko i mglista pamięć o tym, skąd pochodził dziadek lub babcia, a z języka dziadków pozostaje jedynie kilka pojedynczych słów. Taka jest statystyka i to potwierdzają bez wyjątku moje osobiste obserwacje. Natomiast wśród *Indian*, dwie trzecie których nie jest rdzennymi Indianami, ale mieszanej rasy, przywiązanie do kultury praojców jest więc chyba genetyczne, skoro ujawnia się dopiero w trzecim pokoleniu.

Nie kwestionując ich nadzwyczaj głębokiego życia duchowego, ze Statusu Indiańskiego wynikają także przyziemne korzyści. Można im tylko pozazdrościć przywilejów rybołówczych i łowieckich, pomocy w zdobywaniu zawodu oraz ulg podatkowych przy budowie, lub remoncie, domu nawet poza rezerwatem, gdzie mieszka około 60% kanadyjskich Indian. Większość z nich wykorzystuje te udogodnienia w należyty sposób. Niestety dla znacznego odsetka innych jest to źródło życiowych niepowodzeń, nierzadko degeneracji. Wykształcenie wśród Indian pozostaje na niskim poziomie. Alkoholizm i związane z tym skutki uboczne, jak molestowanie dzieci i partnerki, utrzymuje się na wysokim, szczególnie wśród 403,582 Indian (40%) żyjących na terenie jednego z 3100 rezerwatów. Podobnie jak *Inuits* ich zazwyczaj jedynym dochodem są zapomogi rządowe, które zgoła ścisłości są wyższe niż zasiłki dla bezrobotnych. Generalizując, w pobliżu dużych aglomeracji żyje im się całkiem nieźle. Niekiedy wskaźniki bezrobocia i dochodów netto mają nawet 30% lepsze od średniej krajowej, chociaż statystycznie zarobki brutto mają niższe, głównie, ale nie wyłącznie, z powodu braku wykształcenia. Niestety Indianie żyjący na terenach rezerwatów odległych od cywilizacji mieszkają często w kiepskich warunkach i klepią biedę. Trudno sobie wyobrazić, aby się z tego błędnego koła wkrótce wyrwali. Nie jest to problem ograniczony jedynie do Indian. Chyba nawet w większym stopniu odnosi się to także do *Inuits*. [Lodowe Krainy: „Inatiz” w Cieśninie Hudsona \(zeglarski.info\)](http://Lodowe%20Krainy%3A%20„Inatiz”%20w%20Cieśninie%20Hudsona%20(zeglarski.info))

Teoretycznie wszystkich Indian reprezentuje *Assembly of First Nations* (Zgromadzenie Pierwszych Narodów). Jest to ultrademokratyczna organizacja wzorowana na ONZ, która podobnie jak ONZ czegoś konkretnego nie potrafi dokonać, bo nie posiada absolutnie żadnej władzy wykonawczej. W rezultacie niezależnie od tego, co Zgromadzenie rekomenduje, rząd federalny musi wszystko uzgodnić osobno z każdym zainteresowanym szczepem. Paradoksalnie, chociaż indiańskie dialekty zanikają, indiańskich szczepów przybywa, bo jeden szczep okupuje często kilka rezerwatów, z odmiennymi potrzebami i w konkwencji ze sprzecznymi żądaniami... Tak czy inaczej, obecnie w Kanadzie są 634 szczepy indiańskie, a w samej Kolumbii Brytyjskiej, epicentrum skandalu, jest ich 199.

Do tego dochodzi korupcja, wewnętrzne polityki, a przede wszystkim nadużycia finansowe na każdym szczeblu indiańskiej hierarchii. W bardzo niewielkim uproszczeniu rozchodów rządowych pieniędzy przekazanych Indianom nikt nie kontroluje; byłoby to uznane za mieszanie się w wewnętrzne sprawy samorządnych przeciw szczepów. RoseAnne Archibald, nowo wybrana pierwsza kobieta, na wodza naczelnego wszystkich indiańskich wodzów, postanowiła się z tym rozprawić. Ledwo przystąpiła do dzieła, a wodzowie, na podstawie sfabrykowanych zarzutów, mało co rozprawili się z nią. Na szczęście na zwołanej przez siebie nadzwyczajnej sesji walnego zgromadzenia uzyskała wotum zaufania zdecydowanej większości. Podobne mocne poparcie uzyskała jej propozycja, aby zerwać z tajemniczością indiańskich rozliczeń finansowych, i aby niezależny księgowy spoza indiańskiego kręgu, przeprowadził rewizję poprzednich rozliczeń, w stylu dochodzenia kryminalnego. Czas pokaże, co z tego wyniknie. Chwilowo, ze względu na wzytę papieża Franciszka nastąpiło „zawieszenie ognia”.

Raport Końcowy Komisji Prawdy i Pojednania stwierdza, że za opresje w *residential schools* Kanada ponosi 40% winy, a Kościół 60%. Wyплаты odszkodowań państwowych przebiegają tak szybko, jak drukowanie dodatkowych miliardów dolarów. Niewątpliwie, ten wstępny warunek pojednania będzie spełniony wkrótce; najprawdopodobniej przed końcem bieżącego roku. Natomiast sprawa odszkodowań kościelnych jeszcze nie ruszyła z martwego punktu.

Piętnaście lat temu z podobnymi konsekwencjami braku nadzoru nad tym samym świętym Kościołem borykała się Australia, gdzie duszpaste molestowali 81% dzieci, a zgwałcili 13%. Na koniec, po unikach Kościoła, odszkodowania wypłacano z funduszy państwowych. Podobnie

zrobiła Nowa Zelandia, chociaż tam ze względu na nieporównywalnie mniejsze odległości, *residential schools* były pod znacznie lepszym nadzorem państwa. Natomiast, Stany Zjednoczone postąpiły inaczej. Pomimo szokujących zeznań przed Komisją Kongresu i zarzutów znacznie większego kalibru, Prezydent Obama podpisał bez obecności mediów Oświadczenie, które z prezydenckiego biurka powędrowało bezpośrednio do archiwum... i dyskusja o amerykańskich *residential schools* została zamknięta, zanim się rozkręciła. Nikt nikogo publicznie nie przeproszał i nikt nie otrzymał nawet złamanego centa odszkodowania.

W Kanadzie, w ciągu sześciu lat od publikacji w Grudniu 2015 roku Raportu Końcowego Komisji Prawdy i Pojednania w pełni zrealizowano 14 postulatów, 23 jest w trakcie realizacji, 37 jest w trakcie uzgadniania szczegółów realizacji, a do 20 jeszcze nie przystąpiono.

Do tej pory 31,970 ofiar opresji seksualnych, w zdecydowanej większości dokonanych przez duszpasterzy, ale nie wyłącznie, otrzymało w sumie 2,8 miliarda dolarów, a 5995 spraw jest nadal w toku.

Ponadto, każda z 78,748 żyjących osób, które uczęszczały do tych szkół, otrzyma \$10,000 odszkodowania, plus \$ 3000 za każdy rok spędzony w internacie, czyli minimum \$13,000, bez potrzeby dokumentowania specyficznej opresji.

Kiedy pod naciskiem Indian przystąpiono wreszcie do likwidacji tych internatów, odległości do najbliższej szkoły zaczęły się oczywiście wydłużać. W rezultacie przez prawie dwadzieścia lat w systemie szkolnictwa powstawały luki, których rząd federalny nie korygował należycie na bieżąco. Każdy poszkodowany otrzyma z tego tytułu minimum \$40,000 odszkodowania. Murray Sinclair, były Przewodniczący Komisji Prawdy i Pojednania, kończy prace nad zasadami naliczania tych odszkodowań za okres do roku 1996, kiedy zlikwidowano ostatni (w 1979 roku nadal istniało 12 internatów), ale wiadomo, że jeżeli poszkodowany już nie żyje, te odszkodowania będą wypłacone dzieciom poszkodowanych.

Niestety, wiele, jeżeli nie większość, dzieci z odległych rezerwatów dostępnych niekiedy jedynie w czasie zimy nadal nie ma tak łatwego dostępu do edukacji, jak ich inni rówieśnicy. Trudno tym dzieciom nie współczuć, ale realistycznych pomysłów jak problem rozwiązać, wciąż brakuje. Nie jest to problem ograniczony wyłącznie do Kanady. Takie przykłady można znaleźć również na Alasce, w Brazylii, a nawet w Europie, ale wątpię, aby jakiegokolwiek inne państwo wypłacało z tego tytułu odszkodowania; szczególnie drugiemu pokoleniu.

Zgodnie z obietnicą, papież Franciszek odwiedził Pierwszą Ludność Kanady, ale sześciodniowa Pielgrzymka Pokuty i Pojednania nie w całości przebiegła zgodnie ze skrupulatnie wyreżyserowanym scenariuszem.

Pomimo daleko idących udogodnień komunikacyjnych i świetnej pogody, na spotkania z Ojcem Świętym przybywało znacznie mniej ludzi, niż oczekiwano. Papież całował nie tylko głowy niemowlaków, jak zwykle, ale także ręce indiańskich starców. Włożono mu na głowę pióropusz indiańskiego wodza, darowano bęben-tamburyn i inne indiańskie prezenty, ale kiedy kilka kobiet chciało mu podarować także parę pustych indiańskich kolebek, służba ochrony papieskiej odeskortowała je z pierwszego szeregu do ostatniego i z powrotem w pobliże Jego Świątobliwości nie dopuściła.

Niewątpliwie zaskoczeniem były także transparenty odnośnie do formalnie nadal ważnej i obowiązującej pięćsetletniej kościelnej *Doctrine of Discovery*, czyli Doktryny o Odkryciach, która, parafrazując, w imię rozpowszechniania wiary katolickiej błogosławi kolonizację niecywilizowanych narodów. Niestety, tej kwestii Ojciec Święty nie zaadresował wcale.

Natomiast odczytane z kartki papieskie przeprosiny, zdecydowana większość Indian określiła jako „dziurawe jak szwajcarski ser”. Istotnie. Ojciec Święty przeproszał za grzechy "wielu członków Kościoła", ale oczekiwanych przeprosin za rolę całego Kościoła katolickiego oraz przede wszystkim akceptację odpowiedzialności za tamtą działalność, na co Indianie liczyli, nie usłyszeli.

Akceptacja odpowiedzialności nie tylko ulżyłaby cierpieniom poszkodowanych, ale miałyby także konsekwencje finansowe. W praktyce po przeprosinach Premiera Kanady Justina Trudeau, do uzgodnienia pozostała jedynie wysokość odszkodowań, jakie Kanada powinna wypłacić. Po ostrożnie wyważonych w każdym słowie przeprosinach papieża Franciszka Indianom pozostaje jedynie pozwać do sądu Kościół, za całokształt kolonizacyjnej działalności. Innymi słowy, nic nie wskazuje, aby Kościół miał zamiar wypłacić jakiegokolwiek odszkodowania dobrowolnie.

Podobny niedosyt duchowo-finansowy wywarł używany przez Papieża termin "przymusowa asymilacja". Indianie liczyli, że tak jak oni, Papież będzie mówił o "*cultural genocide*", ale to słowo nie padło ani razu z ust Jego Świętobliwości. Dopiero w samolocie, już po opuszczeniu Kanady, w czasie tradycyjnej pogawędki z dziennikarzami podczas lotu, bałamucił, że gdy przemawiał „to słowo nie przyszło mi do głowy”.

Oczywiście, w czasie nieoficjalnej pogawędki w samolocie nie miał potrzeby nikomu wyjaśniać swojej interpretacji tego słowa, które w czasie homilii nie przyszło mu do głowy, ale z całą pewnością nie była to prawna definicja ONZ-etu słowa „*genocide*”, która dodatkowo wyjaśnia:

To constitute, there must be a proven intent on the part of perpetrators to physically destroy a national, ethnical, racial or religious group. Cultural destruction does not suffice, nor does an intention to simply disperse a group. It is this special intent, or *dolus specialis*.

Aby ustanowić (genocide), musi istnieć udowodniony zamiar ze strony sprawców, aby fizycznie zniszczyć grupę narodową, etniczną albo religijną. Zniszczenie kultury nie wystarcza ani intencja zwykłego rozproszenia grupy. Tylko ta specjalna intencja, czyli *dolus specialis*.

Na mój chłopski rozum, z tego wszystkiego jasno wynika, że chociaż wielu członków Kościoła współdziałało w celowym fizycznym wyniszczaniu kanadyjskich Indian, jak to w kilku oddzielnych kawałkach wycedził Ojciec Święty, jego Kościół nie ponosi za to odpowiedzialności, ponieważ na rzecz rozpowszechniania wiary katolickiej wśród niecywilizowanych ludów, działał w zgodzie ze swoją Doktryną o Odkryciach.

Amen.